Rok XXXIX | Niedziela 24 stycznia 1932 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 4

# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

**Prenumerata:** Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
**Cena ogłoszeń:** Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
*X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

**Redakcja i Administracja:** ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
**Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się



## Z historji wychodźtwa polskiego w Ameryce.

„Jedność-Polonia“, duży tygodnik, wychodzący w Baltimore (Ameryka), obchodzi obecnie 40-lecie swego istnienia. Przy tej sposobności wydano wspaniały numer jubileuszowy, zaznajamiający czytelnika z życiem polskiem nietylko w Baltimore i okolicy, ale i całej polskiej emigracji w Ameryce. Bardzo interesujące są zwłaszcza informacje o początkach i dziejach wychodźtwa polskiego w Ameryce. Przytaczamy ważniejsze szczegóły.

Pierwszymi Polakami, którzy przyjechali do Ameryki byli Łascy, potomkowie słynnego humanisty i przywódcy ruchu reformacyjnego w XVI. w. Drugim (historycznie stwierdzonym) emigrantem Polakiem był w r. 1662 Wojciech Zborowski, który osiedlił się nad rzeką Hackensach, w dawniejszym stanie New Jersey. Około r. 1770 przybyli do Nowego Yorku Piotr i Jan Stadniccy, Sadowski i Komorowski. Sadowski po krótkim pobycie w Nowym Yorku, wyjechał na zachód, gdzie synowie jego założyli w Stanie Ohio miasto, które dzisiaj zowie się Sandusky, Stadniccy zaś wyjechali do północnej części stanu New York i tam w r. 1796, razem z Komorowskim i do spółki z Holendrami, zakupili obszar ziemi, na którym założyli osadę, zamienioną w r. 1882 na miasto Buffalo, gdzie obecnie jest najliczniejsza po Chicago i Detroit kolonja polska. Wszystkie te pierwsze rodziny wychodźców polskich rozpłynęły się z czasem w morzu amerykańskiem i mało jest po nich śladu, z wyjątkiem rodziny Zborowskich, która, choć przez małżeństwa zamerykanizowała się i zmieniła nazwisko na „Zabriskie“, jednak z dumą przyznaje się do pochodzenia polskiego. Obecni potomkowie tej rodziny mają znaczne fortuny i zajmują wybitne stanowiska w społeczeństwie amerykańskiem.

Rzeczywiste osadnictwo polskie w Ameryce rozpoczyna się od przybycia Kościuszki, Pułaskiego, Rogowskiego i grupki wojaków, którzy przybyli bić się o wolność Stanów Zjednoczonych. Część z nich zginęła w walkach, część powróciła do Polski, a reszta została w Ameryce na stałe. Po nieszczęśliwych wypadkach w Polsce przybyła druga grupa Polaków do Ameryki z Kościuszką (po uwolnieniu go z więzienia moskiewskiego) i Niemcewiczem.

Po r. 1831 przybyła większa grupa wygnańców politycznych, przeważnie powstańców, deportowanych przez rząd austrjacki z Galicji. Kongres amerykański obdarzył ich ziemią w stanie Illinois. Wśród tych osadników znajdowało się wielu zdolnych ludzi, a jeden z nich, inżynier Gzowski, zapisał się chlubnie w historji, budując most na rzece Niagara, za co rząd kanadyjski uczcił go potem pomnikiem.

W r. 1841 powstaje pierwsza na wychodźtwie organizacja polska pod nazwą „Stowarzyszenie Polaków w Ameryce“.

Zawierucha europejska w r. 1848 wyrzuciła na brzegi amerykańskie nową falę przybyszów. W tym to mniej więcej czasie zaczęła się też i emigracja zarobkowa do Ameryki. Za przykładem Niemców poszli chłopi poznańscy i śląscy i w r. 1855 przybywa do Ameryki przeszło 100 rodzin polskich pod wodzą X. Moczygęby. Grupa ta osiedla się w stanie Texas, gdzie założono osadę i parafję „Panna Marja“, a w jakiś czas potem Częstochowę.

W r. 1863 powstało w Nowym Yorku pierwsze pismo polskie p. t. „Echo z Polski“. Po upadku powstania, emigracja polska zwiększa się tak uchodźcami politycznymi, jak i wychodźtwem zarobkowem, rekrutującem się przeważnie z Wielkopolski, Śląska i Prus Zachodnich.

W r. 1866 w Texas pbwstaje pierwsza parafjalna szkoła polska. W r. 1870 drugie pismo polskie „Orzeł Biały“. Powstają też różne stowarzyszenia lokalne. Liczba wychodźców coraz bardziej wzrasta, część z nich osiada na roli, dochodząc powoli do zamożności. W r. 1870 jest już 20 kolonij polskich, a liczba osadników przekracza 40 tysięcy, z czego jedna trzecia osiedla się w Chicago. W r. 1873 X. Gieryk zakłada „Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie“, które istnieje do dzisiaj i liczy obecnie około 200 tysięcy członków. Na zew Agatona Gilera, przebywającego w Szwajcarji, powstaje w r. 1880, dzięki staraniom Jul. Szajnerta druga organizacja polska: „Związek Narodowy Polski“ (liczący obecnie około 250 tysięcy członków). W tym roku powstaje też pierwsze gniazdo sokole, a w trzy lata później „Związek Sokołów Polskich“.

Do r. 1870 przybywają do Ameryki przeważnie osadnicy polscy z pod zaboru pruskiego. Po tym roku

emigracja z tej dzielnicy maleje, natomiast wzrasta — i to w coraz szybszem tempie — emigracja z Galicji i Królestwa. Przybywają już przeważnie robotnicy, osiedlając się w okręgach przemysłowych. Powstają w ten sposób większe kolonje polskie w Nowym Yorku, Filadelfji, Detroit, Baltimore, Jersey City i inne. Ze wzrostem wychodźtwa, oprócz trzech powyżej wzmiankowanych najpoważniejszyah organizacyj, powstał cały szereg innych, jak: „Związek Polek“, „Unja Polaków“, „Macierz Polska“, „Związek Polaków“, „Zjednoczenie Polsko-Narodowe“ i t. d. Liczba ich obecnie wynosi blisko 80.

Wychodźtwo polskie w Ameryce dochodzi dzisiaj do poważnej cyfry 5 miljonów. Ma ono 800 kościołów, prawie tyle szkół polskich przy parafjach, w których uczy się ćwierć miljona dzieci, kilka wyższych zakładów naukowych, setki bibljotek polskich, setki Domów Narodowych, kilka szpitali, wiele ochronek i t. d.

*X. F. B.*

---

# Jeszcze o ś. p. X. Stojałowskim.

Na artykuły: „Mit o X. Stojałowskim“, przez *Starego Lwowianina* zamieszczony w „Gazecie Kościelnej“ Nr. 52 z r. 1931 i „W sprawie ś. p. X. Stojałowskiego“ przez *Młodszego Lwowianina* zamieszczony w Nr. 2 z r. 1932, jako *najstarszy Lwowianin*, nie mogę nieodpowiedzieć.

Ś. p. X. Stanisława Stojałowskiego znałem osobiście. W lecie 1873 jako uczeń V. klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, w kościele OO. Jezuitów byłem na kazaniu X. Stojałowskiego, który był wówczas Jezuitą. Kazanie było o III. przykazaniu Boskiem. Dla ucznia wyższego gimnazjum III. przykazanie Boskie, temat znany. X. Stojałowski mówił tak rzeczowo, treściwie i zajmująco, żem całego kazania słuchał z wytężoną uwagą.

W r. 1874 X. Stojałowskiego widywałem na ulicach miasta w sukni księdza świeckiego.

Na Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny, dnia 15 sierpnia 1880 r. X. Stojałowski, jako proboszcz w Kulikowie, na moich prymicjach w kościele w Żółtańcach miał kazanie.

Szereg lat zbliska patrzyłem na jego działalność, czytałem wszystko. co o nim pisano, słyszałem wszystko, co o nim mówiono. X. Stojałowski za życia miał wielu zwolenników, ale i wielu przeciwników.

Aby wyrobić sobie sąd o X. Stojałowskim i o jego działalnoścl, potrzeba rozważyć jego charakter jako zakonnika i księdza świeckiego; jego pracę jako wikarego w Gródku Jagiellońskim w latach 1878—1879, jako wikarego przy kościele św. Marcina we Lwowie około r. 1882, przy kościele Najświętszej Marji Panny Śnieżnej we Lwowie, jako administratora parafji w Kulikowie, potem proboszcza tejże parafji; jako pisarza i redaktora pism: „Posłaniec Serca Pana Jezusa“ i „Wieniec i Pszczółka“, artykuły jego pióra, zamieszczane w „Przeglądzie Lwowskim, redagowanym przez Edwarda Podolskiego, i w innych pismach; jego pielgrzymkę do Rzymu w miesiącu kwietniu 1888 z powodu 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Leona XIII.; jego poczynania jako członka Rady Miejskiej we Lwowie, posła na Sejm Krajowy i posła do Rady Państwa we Wiedniu; jego procesy kościelne czy prasowe i cywilne o lampę na grobie Chrystusa Pana w Jerozolimie.

Do tego wszystkiego potrzeba dodać charakterystykę stronnictw: narodowego, politycznego, socjalnego i ekonomicznego, w których się X. Stojałowski obracał, charakterystykę osób, naczelne stanowiska zajmujących, z któremi się X. Stojałowski stykał; dopiero na tej platformie można o osobie X. Stojałowskiego dyskutować i polemizować. Wszystkie artykuły w sprawie X. Stojałowskiego urywkowe, są bezcelowe i nie doprowadzą do żadnego rezultatu, tem bardziej, że X. Stojałowski młodszej generacji księży jest nieznany.

Doświadczenia życiowe stworzyły normę, która na tem polega, że każdemu Jezuicie, który ze Zgromadzenia ustępuje, „św. Ignacy Lojola wbija gwóźdź w głowę“. To powiedzenie spełniło się zupełnie na osobie X. Stojałowskiego.

X. Stojałowski był człowiekiem zdolnym, niesłychanie upartym, nie znosił obok siebie nikogo, a tembardziej nad sobą. Na kuli ziemskiej nie było księdza, z którymby X. S. był w zażyłości, któryby miał na niego jakikolwiek wpływ. Był człowiekiem inicjatywy. Pierwszy zaczął wydawać „Posłańca Serca Pana Jezusa“. Należał do pierwszych pjonierów, którzy zapoczątkowali piśmiennictwo religijne we Lwowie. Przy swoich zdolnościach i zdrowiu, mógł siła dobrego zdziałać, gdy tymczasem wszystko co robił, robił jako człowiek wykolejony,

Miał wszystkie dane na herezjarchę we większym stylu. Żywa wiara i nabożeństwo do Najsłodszego Serca Pana Jezusa zatrzymały go nad przepaścią i od zguby wyratowały.

Usunięcie X. S. z probostwa w Kulikowie było niefortunne. X. S. jako proboszcz w Kulikowie byłby mniej zrobił złego, aniżeli praelatus nullius pozbawiony probostwa. Jako dożywotni proboszcz w Kulikowie, byłby pływał, pływał i w końcu byłby się utopił we własnej sadzawce, albo byłby całkiem ustał, tak, jak wyżeł, który utrudzon ściganiem zwierzyny, daje za wygrane, wraca do domu, kładzie się na podwórzu i leży z wyciągniętym językiem.

Takie jest moje zdanie i przekonanie o X. Stojałowskim.

*X. Adolf Sigmund.*

---

# Sekty chiljastyczno-judaistyczne w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

**Sabatyści [1]).**

Ci sekciarze są jeszcze więcej zbliżeni w swych wierzeniach do żydów. Ich założycielem jest żyd Sabbataj-Cebi (w żargonie Szabsa cwi), który pochodził ze Smyrny i tam też ogłosił się w r. 1626 mesjaszem i królem żydowskim. Zyskawszy wielu zwolenników, uzbroił ich i wyruszył z nimi na podbój Konstantynopola. Został jednak pobity i uwięziony przez Turków. Gdy po pewnym czasie przeszedł na islam, odzyskał wolność i został odźwiernym sułtana. Za nim poszło wielu jego zwolenników, przyjmując talmud i koran do swego wyznania. Wskutek intryg dworskich został Sabbataj po jakimś czasie skazany na wygnanie, co dało powód jego wyznawcom do rozprószenia się po Albanji, Rosji, Polsce i Niemczech, gdzie przeszli także na protestantyzm, nie wyrzekając się jednak talmudu. Polski jednak odłam pod przewodnictwem Lejbowicza-Franka, o którym wyżej już wspomniano, odrzucił talmud. O dzisiejszym stanie tej sekty podała wiadomość żargonowa gazeta warszawska „Moment“ z r. 1926

[1]) Zob. Piekarski, str. 366. Skrudlik, str. 17—20.

(nr. 199). Czytamy tam, że przełożonym tej sekty jest chłop ruski, Stefan Bachniuk, zamieszkały we wsi Boguszówce pod Łuckiem. Wszystkich członków liczy ona 178, którzy mieszkają w okolicznych wioskach. Zbierają się oni na nabożeństwa w prywatnych domach, święcą tylko sobotę, odrzucają cześć obrazów i nie jadają wieprzowiny. Na grobach nie stawiają krzyżów, tylko drewniane znaki żydowskie. Dzieci swych nie chrzczą ani też nie poddają ich obrzezaniu. Małżeństwa zawierają bez żadnych obrzędów.

U Adwentystów tysiąclecia i dnia siódmego był Jezus Chrystus prawdziwym mesjaszem, który przyszedł już powtórnie, by udoskonalić swe polityczne królestwo na ziemi. U Sabatystów jest Chrystus fałszywym Mesjaszem, a prawdziwy dopiero przyjdzie. Pod tym względem zgadzają się z nimi niektórzy Baptyści i badacze Pisma św., którzy dlatego stanowią już bliższy pomost do judaizmu i powodują często wśród swych członków przejścia na judaizm.

### Baptyści [1]).

Jest to wspólna nazwa sekt, odrzucających chrzest noworodków, a przyjmujących tylko chrzest dorosłych przez zanurzanie w wodzie. Właściwi Baptyści [2]) powstali w Anglji w dobie reformacyjnej i otrzymali tam swobodę religijną w r. 1689 w ukazie tolerancyjnym Wilhelma III. W r. 1691 poczęli się dzielić w swym macierzystym kraju na szereg drobnych gałęzi, które rozpowszechniły się zczasem w Niemczech, Szwecji, Danji, Holandji, Szwajcarji i Polsce. W ostatnim czasie ulegli Baptyści polscy kierunkowi żydującemu. Przedstawicielem ich jest żyd z Ukrainy, nazwiskiem Gitlin. Jest on także obywatelem Stanów Zjednoczonych, a przebywa stale w Warszawie przy ulicy Ogrodowej 53, gdzie też znajduje się główny ośrodek żydujących Baptystów w Polsce.

W swych wierzeniach stali się oni głośnymi nie tak przez chrzest dorosłych, ile raczej przez swe żydowsko-chrześcijańskie mrzonki chiljastyczne i antynomistyczny kierunek życiowy. Jezus Chrystus jest u nich tylko prorokiem „wybranego narodu“. Mesjasz dopiero przyjdzie i jako król żydowski założy potężne państwo na ziemi ze stolicą w Jerozolimie. Niektóre odłamy tej sekty, przyznając Chrystusowi godność Mesjasza, przyjmują, że przyjście Jego będzie powtórne celem udoskonalenia Jego królestwa, w którem żyć będą tylko prawdziwi chrześcijanie (Juden-Christen). W obecnem chrześcijaństwie rozróżnia Gitlin fałszywych i prawdziwych chrześcijan. Prawdziwymi są, jak już wspomniano, żydzi-chrześcijanie, będąc takimi z samego urodzenia i wskutek swej rasowej przynależności do żydostwa, fałszywymi są chrześcijanie-poganie (Die Heidden-Christen), którymi są katolicy, jako czciciele bałwanów (Die Götzendiener). W przyszłem tysiącletniem królestwie Bożem będą prawdziwi chrześcijanie świętymi i czystymi i odnowią oblicze ziemi. Nie będą oni już grzeszyli i dlatego będzie zniesione prawo pozytywne i wszelka władza ludzka, grzeszne małżeństwa i własność prywatna. W miejsce tych pogańskich instytucyj wprowadzą święci Baptyści wspólność żon i majątku, oraz prawo moralne, zapisane palcem Bożym w sercu każdego człowieka. Celem dzisiejszych Baptystów, żyjących w grzesznym świecie, jest przyspieszenie założenia tego raju na ziemi przez wytępienie „bałwochwalców“, którymi są panowie i księża, a zwłaszcza przez usunięcie panowania Antychrysta, którym jest papiestwo. Ponieważ wiele sekt baptystycznych popadło także w herezje arminjańskie, przyjmując bezwzględne i pozytywne przeznaczenie do nieba lub piekła, a wiara w przyszłego potężnego Mesjasza i w jego nowe królestwo, pojęte w duchu baptystycznym, jest kryterjum ich wyboru do tego królestwa, przesiąknęły te sekty strasznym fanatyzmem w propagandzie swego wyznania. Okazał się on przedewszystkiem u ich przodków Anabaptystów z XVI w. w czasie wojny chłopskiej w r. 1525, połączony ze straszliwym terrorem i wandalizmem niszczycielskim w mieście Monasterze w Westfalji, gdzie udało się ówczesnym Baptystom założyć nowe królestwo mesjańskie, które nazwali „Nowym Syjonem“.

Wprawdzie współcześni nam Baptyści nie występują z tak bolszewickiemi hasłami, jak ich przodkowie, przynajmniej ci, którzy są zorganizowani w „Związku Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów“, zatwierdzonym przez Min. W. R. i O. P. na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej, to jednak nie można tego powiedzieć o innych sektach baptystycznych w b. zaborze pruskim i rosyjskim, uprawiających swą propagandę nielegalnie. Nie są oni wolni od zwyrodniałych cech i zboczeń seksualnych i ich współwyznawcy są bardzo popierani w Rosji sowieckiej, przy zwalczaniu innych sekt religijnych. Wogóle związki Baptystów polskich i legalne i nielegalne nie są dodatnim czynnikiem państwowo-społecznym, gdyż ich stosunek do państwa jest więcej niewyraźny niż lojalny już w samym programie działalności sekciarskiej. W poprzednich sektach, n. p. u Adwentystów, mogłaby być propaganda sekciarska niebezpieczną dla państwa ze względu na 14% cudzoziemców, należących do nich i zmierzających do wydziedziczenia nas z naszej ojczyzny.

Baptyści są również z tego powodu niebezpieczni dla państwa w dzisiejszych krytycznych czasach, gdyż prowadzą swą propagandę wśród miejskich kół robotniczych. Robotników ściągają zwyczajnie do kin żydowskich, gdzie pokazują im na przynętę kilka filmów, poczem wygłasza ich predykant baptystyczne kazanie i kończy je wspólnym śpiewem religijnym. Gdy już nastrój jest odpowiedni w sali, występuje z mową jakiś rzekomy apostata od Kościoła katolickiego, w której przedstawia nędzę, jaką cierpiał w Kościele katolickim i szczęście, jakie znalazł u Baptystów. Przy końcu zebrania rozdają robotnikom broszurki agitacyjne, a ich dzieciom ubrańka i łakocie. Na czele ruchu ogólno-baptystycznego w Polsce stoi Bortkiewicz, rzekomo były ksiądz katolicki. Wszystkich Baptystów było w r. 1929 dorosłych 11 miljonów, razem z dziećmi przeszło 30 miljonów. Lecz przejdźmy do ostatniej najbardziej radykalnej sekty żydującej, którymi są Badacze Pisma św., względnie badacze biblijni [1]), jak chcą niektórzy (od angiel. nazwy *Students of Bible* — dop. red.).

(C. d. n.) *X. dr. Dajczak.*

---

# Utrapienia proboszcza.

Do różnego rodzaju trudności i kłopotów, jakie ma proboszcz w czasach obecnych, dołączają się jeszcze i takie, które są zgoła niepotrzebne. Są to sprawy może i drobne, ale psujące humor i zabierające zbytecznie czas, jaki możnaby z pożytkiem obrócić na co innego.

---

[1]) Zob. Buchberger, Lexikon I. str. 951—954. Piekarski, str. 31. Krynicki II. str. 456. Skrudlik, str. 21—22. Charszewski, str. 10—13. Miś, str. 39—40.

[2]) Nazwę swą wyprowadzają od ὁ βαπτιστής, chrzciciel.

[1]) Zob. Miś, str. 45.

Jedną z takich spraw jest rozpanoszona moda powojenna na ankiety i statystyki. Nasyła je konsystorz, nasyłają władze świeckie, nasyłają instytucje społeczne i osoby prywatne. Dochodzi do tego, że wnet kancelarja parafjalna musi się zamienić na jakieś biuro informacyjne i pracownię psycho-etnograficzno-historyczno-higjeniczno-socjologiczno-muzealną.

Drugą sprawą są kwesty za pośrednictwem kwestarzy, list składkowych, znaczków, odznak, bloczków i t. d. Puka się bezpośrednio do kieszeni proboszcza, lub też chce się zamienić proboszcza na kwestarza, zbierającego datki na kościół w X., dom ludowy w Y., bursę terminatorską w Z. Każda parafja ma swoje potrzeby i proboszcz spełni w zupełności swoje zadanie, jeżeli będzie ofiarny dla swojej parafji; niema on na to ni pieniędzy, ni czasu, by chcieć zaradzić bolączkom w całym świecie.

Innem wreszcie utrapieniem każdego proboszcza są pisma, książki, które mu się nasyła bez jego żądania, a za które żąda się potem zapłaty. Wolno redakcjom, autorom i wydawcom posyłać egzemplarze okazowe, ale trudno żądać za nie zapłaty w razie nieodesłania, bo gdyby proboszcz musiał wszystko, co mu „naokaz“ nadeślą czytać, a potem odsyłać, to musiałby trzymać osobnego sekretarza, ktoryby mu tę „pocztę“ załatwiał. Zasadą powinno tu być: p ł a c i s i ę t y l k o z a t o, c o s i ę z a m a w i a, a nie za to, czego się wyraźnie nie odmawia.

Oto kilka ze spraw, jakie są utrapieniem każdego proboszcza. *Proboszcz.*

---

# Padwa, Lourdes, Lisieux.

(Ciąg dalszy.)

Zwiedzając kościoły Wenecji, Medjolanu, Genui, zauważyłem, że na tablicach z porządkiem nabożeństw figurują pozycje godzin zebrań dla różnych bractw i związków, oddzielnie dla każdego stanu; między innemi aż dwie pozycje dla „bractwa nauki chrześcijańskiej“: jedna o g. $9^1/_2$ rano, druga o 4 po południu. Tłumaczyłem to sobie tem, że godzin nauki religji tutaj po szkołach mniej, a dawniej wcale ich nie było. Ale i u nas te katechezy niedzielne po kościołach solidniejsze winny zyskać prawo obywatelstwa przez cały rok, a nie tylko po Wielkanocy, tem bardziej, że ostatnie synody nasze i bractwo samo nauki chrześcijańskiej i katechezy wyraźnie to przypisują, a i nasza młodzież pozaszkolna w wieku od 14 do 20 lat, jak podobno psychologja powiada, znajduje się w wieku, w którym najbardziej się zapomina, czego w szkole się nauczyła. A trzeba nietylko wiadomości szkolne utrwalić, ale i nowemi stosownie do wieku rozszerzyć przynajmniej aplikacją do życia. Może i ta okoliczność, że godziny nauki religji po szkołach coraz bardziej nam ograniczają, większe zrozumienie dla powyższej sprawy obudzi.

W kościele św. Marka w Wenecji miałem sposobność być na nieszporach błagalnych o deszcz, bo susza tegoroczna nie tylko w Polsce dała się we znaki. Odprawiane one były bardzo uroczyście z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji, przy zapełnionych stallach kanonickich. Dość liczny chór śpiewaków, złożony ze świeckich nie chłopców, lecz poważniejszych już wąsaczy, ale w komeżkach, śpiewał nieszpory, a potem na procesji różne hymny eucharystyczne bardzo poprawnie, co było, zdaje się, przyczyną, że cała masa pobożnych i ciekawych zgromadziła się koło niego w prezbiterjum, o ile ono tak daleko w kościół sięgało. Była i na kościele moc ludzi, swoich i obcych, ale nie tylko obcy, lecz i swoi nie dość pobożnie się zachowywali; może przydługiem wydało się im nabożeństwo, to też ciągle wchodzili i wychodzili, gwarząc sobie w najlepsze. W czasie procesji śpiewał jeno kler i wspomniany chór, lud wierny milczał, posuwając się zwolna za procesją. Dość to ciekawie wyglądało, bo u nas jest odwrotnie. Może i dla tego braku udziału w nabożeństwie przez udział w spiewie niezbyt poprawnem było zachowanie się tegoż ludu. W to niedzielne popołudnie miała się odbyć spowiedź naszych pielgrzymów, jako przygotowanie na uroczystości padewskie. Spowiedź ta odbyć się miała w kościele św. Mojżesza w Wenecji, jako najbliższym naszego hotelu. Pielgrzymi jednak nie mogli jakoś pogodzić się z nazwą kościoła, jakoże u nas w Polsce imion św. St. Zakonu ni ludziom ni kościołom nie zwykło się dawać. Skończyło się na tem, że kierownik duchowny pielgrzymki musiał zamienić kościół św. Mojżesza na kościół św. Marka po odpowiedniej interwencji u Patrjarchy weneckiego. Ponieważ znów odjazd do Padwy odłożono na wtorek, by z Padwy na jeden dzień nie wracać do Wenecji, mogliśmy dokładniej zwiedzać jeden dzień dłużej Wenecję i jej pomniki i arcydzieła. Widziałem to wszystko przed paru laty, ale arcydzieła genjuszu ludzkiego mają to do siebie, że im nigdy dość napatrzeć się nie można. Nie będę opisywał zwiedzanych zabytków architektury malarstwa, rzeźby, bo takie opisy umieszczała już „G. K.“ i w ub. roku. Zaznaczę tylko swe ogólne refleksje. Oto duch, przeniesiony na widok tych zabytków w dawne wieki, cieszył się z przynależności do familji ludzkiej, cieszył się i zdumiewał zarazem na widok tych wysiłków człowieka do uwiecznienia siebie w pamięci następnych pokoleń. Zdumiewał się człek na myśl, jak ci kupcy, bankierzy królowej mórz Wenecji, władnący swem złotem niemal wszystkiemi owczesnemi państwami Europy, umieli pogodzić kalkulację handlową z aspiracjami artystycznemi; żądzę zdobycia złota, która gnała ich na daleki Wschód, wikłała w najrozmaitsze intrygi wojenne i dyplomatyczne, a jednak nie opanowała całkowicie, bo zostawiała dość czasu na zbudowanie wspaniałych pałaców, urządzonych w najmniejszych nawet drobiazgach z pełnym artystycznego zmysłu konfortem. Nie żałowali też zdobytej fortuny na dzieła, które świadczyły i świadczą o ich przynależności do kościoła katolickiego, są dokumentami ich wiary. Ten duch kultury chrześcijańskiej, który ich przenikał, i dzisiaj wyczuć się daje, do umysłu i serca żywo przemawia z zabytków sztuki; jest żywym kontrastem dzisiejszego materjalizmu, który swój egoizm tem przedewszystkiem manifestuje, iż stara się zatrzeć wszelki ślad Boga i przynależności do Niego. Dożowie, członkowie signorji i patrycjusze, jak i drobno-mieszczanie weneccy robili dukaty, ale nie dla dukatów tylko!

Z żalem opuszczaliśmy Wenecję w cudny słoneczny poranek, zdążając przez plac św. Marka do przystani i po raz ostatni obejmując wzrokiem te cacka twórczości ludzkiej, płynęliśmy na dwu waporetkach po Rio grande na dworzec. Za godzinę stanęliśmy w Padwie. Tramwajami dostaliśmy się przed bazylikę św. Cudotwórcy Antoniego, któremu mieliśmy się pokłonić imieniem narodu polskiego. Uszykowani jak należy, pod przewodnictwem XX. Bpów Kubiny i Kubickiego, śpiewając z mocą i uroczyście „Serdeczna Matko“, przekroczyliśmy podwoje bazyliki w procesji, zdążając przed ołtarz św. Jubilata. Powitał nas serdecznie od ołtarza O. Franciszek Pyznar, penitencjarz

polski przy bazylice. Pielgrzymi świeccy przystąpili do spowiedzi i Komunji św., a kapłani poczęli odprawiać Msze św. Mnie udało się ją odprawić w kaplicy polskiej św. Stanisława B. M. Uroczysta suma pontyfikalna, celebrowana przez X. Bpa Kubinę, zjednoczyła nas znów wszystkich przy ołtarzu św. Antoniego. Sumę zakończyło kazanie X. Bpa Kubiny, w którem uczcił św. Antoniego, podnosząc społeczne znaczenie jego życia i działalności, jego miłość bliźniego tak wrażliwą na biedy i nędze ludzkie, a sięgającą nawet poza grób, czego dowodem cuda, zdziałane przez całe 700 lat. Kazania złotoustego Bpa-Społecznika wywarły głębokie wrażenie, a pewno i wpływ poważny na kształtowanie się nowych poglądów społecznych w niejednej głowie.

Po śniadaniu zwiedzaliśmy dokładnie bazylikę, a przedewszystkiem jej przebogaty skarbiec, po obiedzie zaś pamiątki i zabytki Padwy, a zwłaszcza wszechnicę, pełną tylu pamiątek po kształcących się tu w minionych wiekach naszych ziomkach. Wspaniałą a gruntowną prelekcję w auli tejże Wszechnicy wygłosił uczestnik pielgrzymki naszej, dawny profesor historji w gimnazjum bocheńskiem a później w jednem z gimnazjów krakowskich, profesor E. Kozłowski, który zresztą w czasie całej drogi zachwycał wszystkich pielgrzymów i swą uczonością, a jeszcze więcej swą religijnością, zwłaszcza jako ministrant J. E. Bpa Kubickiego, przystępujący codziennie z wielkiem nabożeństwem do Komunji św. Twardy to był ongi profesor i wymagający, ale też wychował zastęp ludzi, dzielnych i światłych obywateli-pracowników ojczyźnie naszej, ludzi wiedzy nie małej, ale i zasad naprawdę katolickich. Exempla trahunt! Pielgrzymka nasza wypadła na czas konfliktu Mussoliniego z Ojcem św. Konflikt ten przyczynił się niemało do tego, że trzosy włoskich przekupniów i kramarzy z okazji jubileuszu św. Antoniego pozostały prawie puste mimo niziutkich bardzo cen za dewocjonalja i pamiątki, za które zdzierano kiedy indziej bajkowe wprost sumy. Kramy stały puste i nikt z kramarzy nie narzucał się z towarem. Włosi dostali lekcję, że chudo będą wyglądać, zadzierając z Głową chrześcijaństwa.

Koło godz. 5 po południu wybraliśmy się w drogę do Medjolanu. Niedaleko od Padwy zaszedł pocieszny incydent. Zmarł w tym czasie generalissimus armji włoskiej, członek dynastji sabaudzkiej. Rodzina królewska miała wziąć udział w pogrzebie jego, jaki miał odbyć się w Turynie. Pociąg miał przejeżdżać linją kolejową, którą i myśmy jechali. Stacje i cała linja obsadzone jak najszczelniej wojskiem, policją i milicją, by nie było jakiego zamachu mimo całego entuzjazmu patrjotycznego dla króla i „Duce“ Mussoliniego. Wstrzymano na chwilę nasz pociąg, a przyczyną tego była stara walizka jednego z pielgrzymów, który zaopatrzywszy się w lepszą nową w Padwie, wyrzucił starą przez okno, przez co narobił kłopotu pielgrzymce, budząc obawę, iż wyrzucił jaką maszynę piekielną. Sprawa przy spisywaniu protokołu skończyła się wśród śmiechu, a winowajca miał nauczkę, by zwłaszcza w pobliżu stacji nie wyrzucał niczego przez okno. W Padwie do naszego pociągu przyłączył się wagon z pielgrzymką węgierską, z którą jechaliśmy następnie aż do Lourdes. Pędzący niemal z błyskawiczną szybkością pociąg zaniósł nas w niedługim czasie do Medjolanu, tak, iż nie było wiele czasu na przetrawienie wrażeń z Padwy, a olbrzymi, nowy dworzec, przed paru dniami poświęcony i otwarty, przez którego wybudowanie Włochy niemal u wrót Italji chciały dać przybyszom wrażenie swej potęgi, postępu i kultury, — i na nas wielkie wywarł wrażenie. Zbudowany z potężnych bloków skalnych, złożony z olbrzymich hal od westibulu aż do peronów, zdobny w mozaikowe obrazy, przedstawiające ciekawsze momenty ze zwycięskich walk w ostatniej wojnie, a dalej różne krajobrazy z całych Włoch, a wreszcie obrazy z pracy na roli, przy warsztatach i w fabrykach, z napisami rzeźbionemi w kamieniu: „progresso, electricità, scienza, lavoro“ i t. d. przemawiał wymownie do umysłu cudzoziemca, iż Italja nietylko za dawnych cezarów, ale i w XX. wieku ma pretensję być pierwszą in orbe terrarum. Ot dążenie do wielkości, do uwiecznienia się, jakie rozpiera pierś nietylko wielkości ludzkich, ale i maluczkich prostaczków, którzy przynajmniej szumnem weseliskiem starają się zaimponować swym sąsiadom.

(C. d. n.) *Peregrinus Tarnoviensis.*

---

LISTY SŁOWIAŃSKIE Z WARSZAWY.

# Jesień słowiańska w Warszawie.

I.

Jak żadnej jesieni w Warszawie, tak w obecnym sezonie przejawił się wyjątkowo ożywiony ruch w sferach słowianofilskich. Pod tym względem Warszawa nigdy nie przodowała ilością akcji, ale jednakże mogła się pochlubić wcale poważnym zastępem leaderów ruchu słowianofilskiego i pod względem naukowym doborowych słowianoznawców. Dopiero w tym roku akcja wzajemności słowiańskiej wstępuje w okres twórczego rozwoju i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Warszawa z dwóch względów powinna w ruchu słowianofilskim przodować: 1) jako stolica, a więc jako środowisko elity narodu i jako środowisko, dające najwięcej gwarancji dla objektywizmu w rozwijaniu akcji słowianofilskiej, a 2) ze względów tradycyjnych.

Trzeba zauważyć, że w Warszawie, a nie w żadnem innem mieście słowiańskiem, zaczęło wychodzić pierwsze czasopismo słowianofilskie i słowianoznawcze p. t. „Jutrzenka“, które w roku 1842 zaczęło wychodzić w języku polskim i rosyjskim pod redakcją wybitnego slawisty P. Dubrowskiego. W tejże samej Warszawie, na schyłku XVIII. stulecia rozwijał swe poglądy słowianofilskie znakomity poeta Stanisław Trembecki, wybitny uczony Woronicz, publicysta Franciszek Dmochowski, redaktor „Nowego Pamiętnika Warszawskiego“, historyk Wawrzyniec Surowiecki, a wreszcie w r. 1818 istniała w gmachu bibljoteki Załuskich grupa słowianofilska „Jedność słowiańska“, a r. 1820 projektowane było przez Adama ks. Czartoryskiego, założenie w Warszawie „Towarzystwa Polsko-Słowiańskiego“.

Częstokroć Czesi, w przesadzie patrjotycznej uważają się za ojców słowianofilstwa, gdy w rzeczywistości, jeżeli tylko wniknąć w historję słowianofilstwa polskiego (przyp. aut.: do tej pory nie mamy w tym zakresie polskiego i oryginalnego dzieła naukowego), to pierszeństwo i w ruchu słowianofilskich i w wolnościowych ruchach słowiańskich, mieli bezwarunkowo Polacy.

Warszawa była pierwszem ogniskiem prasy słowianofilskiej. W Warszawie już w r. 1842 zaczęła wychodzić „Jutrzenka“, później w r. 1868 zaczął się ukazywać we Lwowie pod redakcją J. K. Turowskiego, a później Wł. Rapackiego dwutygodnik „Słowianin“, który to tytuł spotykamy w prasie warszawskiej jeszcze

w r. 1829, Widzimy więc niespornie, że Polacy pierwej zaczęli wydawać, aniżeli Czesi. Słowianoznawcze pisma czeskie ukazywać się dopiero zaczęły: od roku 1848 w Pradze: „Slavische Zentralblatter“, od r. 1849 „Slovanska Lipa“, od r. 1850 „Slovan“, od r. 1881 „Slovansky Sbornik“, a od r. 1898 istniejący po dziś dzień „Slovansky Przehled“, wychodzący pod redakcją Adolfa Czernego i dra Antoniego Frinty.

I w ciągłości prasy słowianoznawczej, Warszawa ma swoje tradycje, jak wspaniały okres istnienia „Wisły“, redagowanej przez Jana Karłowicza, a wspomaganej współpracą Bronisława Grabowskiego, istnienia „Światowida“ Erazma Majewskiego, dwutygodnika p. t. „Słowiańszczyzna“ i wreszcie w czasach powojennych pism prosłowiańskich, jak „Kultura Słowiańska“, „Przegląd Polsko-Czecho-słowacki“ i „Rewja Słowiańska“.

Ideowy ruch słowianofilski zapoczątkowało w Warszawie w r. 1921 „Stowarzyszenie Młodych Słowian“, założone przez A. Opęchowskiego, a wsparte głównie na elemencie akademickim. W parę lat później poeta Radosław Krajewski, malarz i krytyk Szczęsny Rutkowski i poeta, a zarazem dzisiejszy attache prasowy poselstwa polskiego w Białogrodzie Xawery Glinka, zakładają w Warszawie „Słowiańskie Towarzystwo Sztuki i Kultury“, na czele którego staje p. prof. Jerzy Kurnatowski. Dopiero w latach następnych powstają Towarzystwa: Polsko-Czechosłowackie, Przyjaciół Jugosławji i Polsko-Bułgarskie, oraz Przyjaciół Narodu Łużyckiego. Przejściową efemerydą było Towarzystwo Polsko-Rosyjskie, zaś z narodowych grup, które posiadały swoje stowarzyszenia narodowe, byli Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini (czasowo, koło akademików), Czechosłowacy i Bułgarzy (tylko związek studentów).

Różne przejścia miały towarzystwa. Jedne zamierały, w innych praca zupełnie ustała, ale w tym roku praca, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zaczęła się dźwigać, a działacze słowianofilscy nie tylko przekładami poezji słowiańskiej, ale i energiczną działalnością w prasie polskiej poczęli intensywną propagandę swych ideałów.

Od początków pracy słowianofilskiej w Warszawie mija obecnie d z i e s i ę ć  l a t. Jest to cichy i skromny jubileusz tej garstki słowianofilów polskich, ówczas młodzieży, która tworzyła Stowarzyszenie Młodych Słowian w Polsce, a która odważnie wypisała na swoich sztandarach hasło młodosłowianizmu. Trzeba przyznać, że ci młodzi działacze nie szli ślepo na lep doktryn, będących wykładnikiem panslawizmu rosyjskiego, czy też pogrzebanych żywcem odmian panslawizmu nowszego, ale nawracając do tradycji Lelewela, do historji polskiego ruchu demokratycznego na emigracji, do testamentu ideowego polskich słowianofilów i myślicieli i działaczy, jak Sapieha, Jeż-Miłkowski, Brodziński i in. wysunęli w programie młodosłowiańskim zasadę miru między narodami słowiańskiemi, ogarnionego ideą postępu i humanizmu, a wzmocnionego przestrzeganiem i poszanowaniem praw wzajemnych i opartego na sprawiedliwości względem wszystkich.

Otóż tego pierwszego w Niepodległej Polsce obozu słowianofilskiego działacze już wkraczają na teren życia praktycznego i stąd przyczyna tego ożywienia. Jeśli nie sami działają, to przez swą obecność innych pobudzając do działania, albo też skłaniają do rywalizacji w szlachetnej pracy.

(Dok. nast.) *S. Szary-Zaleski.*

---

# Kwestja żywotności poszczególnych wyznań religijnych.

Wiadomo, że religijność jest cechą wrodzoną ludzkiej naturze. Ponieważ jednak religijność ta pozostaje w ścisłej łączności z podlegającemi błędom i zboczeniom innemi jeszcze właściwościami człowieka, jak rozum i wolna wola, dlatego jesteśmy świadkami tak licznych i nieraz wzajemnie wykluczających się wyznań religijnych. My katolicy wiemy, gdzie jest prawda, gdyż uznajemy fakt objawienia Bożego, które jedynie może wyzwolić człowieka z beznadziejnego szamotania się pośród błędów i dać jego instynktowi religijnemu należytą strawę. Niekatolicy zaś mogliby obecnie dojść drogą a posteriori do uznania swych błędów. Wszelka bowiem prawda ma to do siebie, że można do niej dojść różnemi drogami. Niedorzecznością byłoby przypuszczenie, jakoby każda religja była prawdziwa, więc albo wszystkie są fałszywe i dlatego należałoby stworzyć nową religję, w którejby się znalazła prawda przez wszystkich uznana, albo prawda ta jest już w jednej z pośród religij istniejących.

Rozpatrzmy ten dylemat.

Jeżeli zapytamy najpierw, w jaki sposób i z czego mogłaby powstać i rozwinąć się religja zupełnie nowa, to przedewszystkiem musimy zaprzeczyć możliwości jakiegoś nowego objawienia. Tu zgodzi się z nami niewątpliwie tak racjonalista, nie uznający wogóle możliwości jakiegokolwiek objawienia, jako też i wierzący chrześcijanin, muzułmanin czy buddysta. Liczba spodziewających się objawienia nowego jest tak chyba znikomo małą, że można ich śmiało pozostawić własnemu losowi. Religja nowa mogłaby powstać chyba tylko z łona dzisiejszej nauki i filozofji. Ale czy to istotnie możliwe? Istnieją wprawdzie i teraz jeszcze pozornie bardzo potężne religje filozoficzne, np. taki konfucjanizm czy buddyzm, ale aby tego rodzaju religja mogła powstać, potrzeba skrystalizowania się jakiegoś filozoficznego kierunku w doktrynę dogmatyczną.

Setki lat upłynęły, zanim konfucjanizm lub buddyzm zdołał z filozofji przekształcić się w religję. Coś podobnego teraz dla naszej nauki i filozofji jest niemożliwe. Nie pozwalają na to metody badawcze, które ani chwili nie mogą trwać w zastoju. Nie zbywa wprawdzie i nigdy nie będzie zbywało na próbach przekształcenia różnych kierunków filozoficznych w religję, ale pozostaną one bezowocne. Zaledwie bowiem zdoła nasza dzisiejsza filozofja pokonać i przerobić narosły materjał wiedzy, zaledwie mogłoby się rozpocząć tworzenie nowych dogmatów, a już badania tak naukowe jak i filozoficzne posuną się dalej i próby szerzenia nowej religji jako też usiłowania, by ją uczynić powszechną spełzną na niczem. Zatem o wytworzeniu się nowej, powszechnej religji filozoficznej, o której jednak marzy wiele niedojrzałych umysłów, nie może być nawet mowy. Pozostaje więc tylko druga możliwość, że któraś z istniejących już religij zawiera w sobie żywotność i prawdę, że ona najlepiej potrafi odpowiedzieć potrzebom człowieka i stanie się religją powszechną. Rozpatrzmy tę drugą możliwość.

Weźmy najpierw pod uwagę chiński konfucjanizm. Krwawe walki, które ciągle rozgrywają się w Chinach, dowodzą, że konfucjanizm nigdy nie dojdzie do porozumienia z kulturą europejską, że religja

ta jest tak całkowicie zastygła w formaliźmie, że trudno sobie nawet wyobrazić, aby ten zgrzybiały wytwór mongolski mógł się przyjąć w kulturze europejskiej, będącej w pełnym rozwoju. Że to niemożliwe, dowodzi i Japonja. Przyjęła ona niegdyś konfucjanizm razem z chińską kulturą. Obecnie, gdy tam zwyciężyła Europa, dokonał się tam już prawie całkowity zanik konfucjanizmu; wszystkie inne religje mają w Japonji o wiele lepsze widoki powodzenia.

Zwróćmy się teraz do bramanizmu. Bramanizm to wytwór rasy białej, dzieło ducha aryjskiego, jego podkład panteistyczno-idealistyczny odpowiada różnym kierunkom monistycznym w filozofji, więc może on ma przyszłość? Łatwo się przekonać, że i to niemożliwe. Bramanizm zastygł w organizacji kastowej; gdzie tylko zetknie się z europejską kulturą, tam się zaraz rozkłada i ulega wpływom europejskim w sposób wprost zabójczy dla siebie. Demokratyczna Europa nie może przyjąć takiej religji. Bramanizm bez wiary w wędrówkę dusz, w kastowy porządek wszechrzeczy, bez cudacznego mistycyzmu i ascezy jogów pomyśleć się nie da, a dla Europy to wszystko jest niedorzecznością.

A więc może Buddyzm? Wszak nieraz się słyszy, że w Europie i Ameryce ma on wielu sympatyków. Ale i on nie ma widoków rozwoju wśród szerszych warstw ludności na całej ziemi. W samych Indjach nie okazał się on żywotnym. Po trzech wiekach swobodnego tam rozwoju i po czasach nawet chwilowego rozkwitu zbutwiał do korzenia i przeniósł swą propagandę w inne strony, przyjął się też tylko wśród ludów stojących na niższych stopniach cywilizacji, pozostawiając im wszystkie ich zabobony wraz z najgrubszym fetyszyzmem. Jeden z najlepszych znawców Buddyzmu prof. Scherman już dawno powiedział, że religja ta dla naszych stosunków nie może mieć żadnego znaczenia. Ideał religji buddyjskiej jest tak sprzeczny z całą cywilizacją europejską, iż trudno sobie wyobrazić, jakby on wśród nas wyglądał. Buddyzm to wyraz zupełnego zniechęcenia do wszelkich naukowych i filozoficznych dociekań. Gdyby on mógł się wśród nas przyjąć, byłby to dowód, że pasmo naszego postępu się skończyło. I tu Japonja jest znakomitem polem doświadczenia. Od czasu jak się tam przyjęła cywilizacja europejska, buddyzm stracił grunt pod nogami. Przekształcił się on tam w rodzaj jakiejś racjonalistycznej doktryny, w jakiś całkiem mu obcy szyntoizm.

Pozostaje tylko jeszcze do rozpatrzenia chrystjanizm.

Rozpoczynając od różnych odcieni protestantyzmu, można stwierdzić, że przedstawiają one dwojaki obraz: jedna grupa przechyla się wyraźnie ku katolicyzmowi, np. kościół Anglikański, druga zaś przechodzi na grunt całkiem racjonalistyczny i ta przedstawia się jako obraz najzupełniejszej anarchji religijnej. Grupę tę łączy tylko i utrzymuje przy życiu nienawiść do Rzymu. Nawet najbardziej podstawowa prawda chrześcijańska, t. j. wiara w Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa u wielu pastorów protestanckich przestała już obowiązywać. Hołdują oni podwójnej prawdzie i co innego głoszą z ambon, a co innego piszą w swoich „naukowych“ dziełach. Taka religja, to żadna religja. Nic więc dziwnego, że poważna liczba umysłów głębszych, szukających religji, zrywa z protestantyzmem i przechodzi na łono Kościoła katolickiego.

O prawosławiu niema co mówić.

Przypatrzmy się teraz katolicyzmowi.

Zdumienie ogarnia, gdy go głębiej obserwujemy. Ma on wyznawców po wszystkich częściach świata. Doznawał zawsze wielu prześladowań, z których zawsze wychodził zwycięsko. Nie było nigdy państwa, któreby jak on obchodziło się bez wojsk i policji, a odznaczało się tak wielką karnością swoich obywateli. Potęga jego jest tak wielka, że liczą się z nim najpotężniejsze mocarstwa. W łonie Kościoła niema żadnych partyj, waśni ani sporów. Katolicyzm łagodzi nawet inne spory i nienawiści. Katolik Niemiec nie jest takim szowinistą, co Niemiec-protestant, szczery katolik przedsiębiorca nie jest tyranem dla swoich robotników, katolik robotnik lub rolnik znajdzie zawsze w swych uczuciach religijnych jakieś siły do miarkowania różnych jednostronnych dążeń. W łonie też katolicyzmu rozwija się obecnie coraz bardziej praca tak społeczna, jak i ekonomiczna, naukowa i filozoficzna. Na inne wyznania chrześcijańskie wywiera katolicyzm wpływ widoczny: Anglikanizm zbliża się doń coraz bardziej tak, że jego połączenie się z Rzymem jest tylko kwestją czasu, podczas gdy fanatyczna nienawiść do Kościoła katolickiego ortodoksów protestanckich świadczy dobitnie, do jakiego stopnia są oni niespokojni o swą przyszłość.

Jednem słowem, Kościół katolicki ma wszelkie dane, by być istotnie motorem kultury świata. Gwarancją Jego żywotności są nie tylko słowa Jego Boskiego Założyciela, że „bramy piekielne Go nie zwyciężą“, ale i Jego nawet przez niedowiarków uznawana działalność, którą na cały świat jaśnieje i która podziw wzbudza swym dobroczynnym wpływem na wszystkie narody. *X. Antoni Lorens.*

---

# W sprawie opodatkowania duchowieństwa.

Według § 2 p. 3 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 29. grudnia 1926 r., wydanego w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych, w celu wykonania ustawy z dnia 2. sierpnia 1926 r. o podatkach od lokali (D. U. R. P. Nr. 12, poz. 95 z r. 1927), pomieszczenia mieszkalne, zajmowane przez duchowieństwo, podlegają podatkowi od lokali z wyjątkiem lokali urzędowych biskupów i duchowieństwa, pomieszczeń seminarjów duchownych, domów przygotowawczych dla zakonników i zakonnic, oraz domów mieszkalnych zakonników i zakonnic, składających śluby ubóstwa. Klasztory zaś zakonników i zakonnic, nieskładających ślubów ubóstwa, są wolne od podatku od lokali tylko w wypadkach, gdy są zakładami dobroczynnemi, naukowemi i oświatowemi.

O ile chodzi o opodatkowanie gruntów, to duchowni, którzy nie opłacają państwowego podatku gruntowego, są również zwolnieni od opłacania dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego, gminnego podatku wyrównawczego (art. 1 ust. z dnia 1. marca 1927 r. D. U. R. P. Nr. 27, poz. 208) i świadczeń drogowych w naturze (art. 30 i 31 ustawy z dn. 10. grudnia 1921 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych D. U. R. P. z r. 1921, Nr. 6, poz. 32), ponieważ wymiar wymienionych danin komunalnych, opiera się na wymiarze państwowego podatku gruntowego. Natomiast co do specjalnych dopłat drogowych (art. 19 i 23 powołanej ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych, to duchowieństwo nie

jest od nich zwolnione nawet w tych wypadkach, gdy nie opłaca państwowego podatku gruntowego, ponieważ wspomniane opłaty i dopłaty drogowe nie są dodatkami do podatku państwowego, lecz stanowią współudział zainteresowanych w kosztach utrzymania i budowy dróg.

* * *

Zgodnie z ustawą z dn. 20. marca 1931 r. o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich, gminom wiejskim przysługuje prawo pobierania samoistnego podatku wyrównawczego, między innemi także od gruntów i budynków duchownych i klasztornych — niezależnie od tego, czy grunty te są położone w województwach, w których grunty duchowne i klasztorne są wolne od państwowego podatku gruntowego. Wyjątek stanowią jedynie budynki i dobra, ściśle oznaczone w art. XV. Konkordatu, niepodlegające opodatkowaniu.

Co dotyczy podatku gruntowego — to o ile duchowieństwo rzym.-kat., względnie osoby prawne Kościoła rzym.-kat. oraz ich majątek, w myśl obecnie obowiązujących ustaw podatkowych, korzystają ze zwolnie lub ulg podatkowych, to zwolnienia te i ulgi pozostają w mocy tak długo, póki dotyczące ustawy podatkowe nie zostaną w tym względzie odpowiednio zmienione, co zostało stwierdzone przez Min. Spraw Wewnętrznych w piśmie okólnem do województw z dn. 3. VIII. 1929 r. Nr. 163 (SF. 5191/2) w sprawie opodatkowania duchowieństwa rzym.-kat. na rzecz związków komunalnych.

Ustawa z dn. 20. III. 31 r. ogłoszona została w Dz. Ustaw R. P. Nr. 31, Nr. 27, poz. 172.

---

## Sprawy religijne.

**Rabini przeciwko ustawie o odpoczynku niedzielnym.** W Warszawie ostatnio odbył się Zjazd rabinów z całej Polski, na który przybyli również „cudotwórcy" z Góry Kalwarji, Bełza i t. d. Jednym z głównych tematów obrad, była ustawa o czasie pracy i o odpoczynku świątecznym. Przeciwko tej ustawie rabini skierowali cały swój atak. W końcu Zjazdu uchwalono rezolucję następującej treści:

„Zjazd wypowiada się ostro przeciwko ustawie o przymusowym odpoczynku niedzielnym, będącym zamachem na religję żydowską i na podstawy życia gospodarczego Żydów... Rząd nie zadość uczynił dotychczas słusznemu postulatowi ludności żydowskiej, domagającej się zniesienia ustawy, która jest w sprzeczności z Konstytucją, gwarantującą wolność religijną, i wzywa do nowelizacji przepisów" i t. d,

Jak widzimy z powyższego, rezolucje Zjazdu nie są pozbawione demagogji. Ustawa o odpoczynku niedzielnym, z przepisami o wiele surowszemi, aniżeli polskie, obowiązuje w szeregu państw europejskich, jak n. p. w Anglji, w Niemczech, w państwach skandynawskich i t. d. Czyż żydzi n. p. angielscy ośmieliliby się twierdzić, że ustawa ta jest „zamachem na religję żydowską", albo, że „jest w sprzeczności z konstytucją?" Na pewno nie, bo się liczą z ustawodawstem państwowem i wiedzą, że nie wolno jest używać argumentacji niezgodnej z prawdą. Czyż ustawa o odpoczynku niedzielnym, albo Konstytucja, zabraniają żydom święcić w sobotę? Jeżeli tak, to w którym artykule? Szkoda, że Zjazd rabinów uchwalając, że ustawa jest „zamachem na religję żydowską", bliżej nie sprecyzował swego zarzutu.

Wręcz przeciwnie, liczne interpretacje do ustawy o odpoczynku niedzielnym, tyle wyłomów w niej wyrządziły, że dzisiaj odpoczynek niedzielny w dużym stopniu jest zakłócony. Dalsze ustępstwa na rzecz żydów przekreśliłyby właściwie całą ustawę. (KAP.)

**Wyznania obce o projekcie ustawy małżeńskiej.** Znane już jest życzliwe stanowisko prasy żydowskiej do projektu ustawy o małżeństwie, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną. Zachwyca się wprost tym projektem prasa o kierunku postępowym i sjonistycznym.

Pisma prawosławne nie wypowiedziały się w tej sprawie, hierarhja cerkiewna widocznie zachowuje sobie rezerwę.

Wypowiedziały się natomiast pisma protestanckie. Zarówno „Zwiastun Ewangelicki", organ Zboru luterskiego, jak i „Jednota", organ Zboru kalwińskiego, zwalczając stanowisko katolickie w sprawie projektu prawa małżeńskiego, zachwalają projekt Komisji Kodyfikacyjnej. Wywody jednak obu tych pism stoją na bardzo niskim poziomie, zawierając jednocześnie sporą dozę napaści na Kościół katolicki.

Ludność protestancka jednak nie podziela stanowiska swych kierowników duchownych. Na wielu protestach ludności katolickiej, figurują nazwiska wyznawców luteranizmu i kalwinizmu, którzy lepiej widocznie od swych pastorów orjentują się, jak fatalne skutki niesie za sobą ustawa o małżeństwach na próbę i o rozwodach z racji obelgi, lub rocznej nieobecności małżonka. (KAP.)

**Wrażenie encykliki „Lux veritatis".** Jak można wnioskować z korespondencyj, nadchodzących do pism włoskich z Konstantynopolu i Bliskiego Wschodu, ostatnia encyklika, zwłaszcza jej ustęp, dotyczący odnowienia jedności z Kościołem rzymskim Kościołów wschodnich, wywarła wśród chrześcijan Wschodu wielkie wrażenie. Odczuwa się to szczególnie u schyzmatyckich Ormian, którzy uważają, że łatwiejszym będzie powrót do jedności z Rzymem, niż łączenie się z Kościołem anglikańskim, nie uznającym kultu N. M. P. Jeden z metropolitów ormiańskich oświadczył korespondentowi „Mattino", że Pius XI. w encyklice swojej uderzył w tony, które szeroki oddźwięk znajdą w sercach chrześcijan Wschodu.

Ciekawem jest, że dzienniki greckie wstrzymują się od cytowania encykliki nawet w formie streszczeń, bardziej charakterystyczne wyjątki tej encykliki ogłasza natomiast prasa rumuńska i bułgarska.

Londyński „Times", pisząc o wrażeniu wywołanem encykliką „Lux veritatis" na Wschodzie, stwierdza, że jest ono większem, niż sam Papież mógł się spodziewać. Faktem jest, że od stu lat żaden z papieży nie cieszył się takiem poważaniem i uznaniem, jak Pius XI., którego nawet patrjarchowie schyzmatyckich Kościołów uznają co najmniej za wielkiego uczonego. (KAP.)

**Semin. duch. dla wychodźtwa.** X. Prymas Hlond wydał dekret tej treści: „Eryguję kanonicznie Seminarjum Zagraniczne dla wychodźtwa polskiego z siedzibą w Poznaniu i nadaję mu w myśl kan. 100 § 1 i artykułu XVI. konkordatu kościelną osobowość prawną z wszystkiemi uprawnieniami, które z kodeksu kanonicznego, z konkordatu i ustaw państwowych przysługują polskim osobom prawnym kościelnym".

**Katolicyzm w Rosji.** O. Edmund A. Walsh T. J. na posiedzeniu Amerykańskiego Katolickiego Towarzystwa Historycznego, wygłosił referat o stanie Katolicyzmu w Rosji sowieckiej. Między innemi — na

podstawie autentycznych danych — podaje, że na terytorjum państwa rosyjskiego (prócz Kongresówki) było przed wojną około 3 miljony katolików, jedna metropolja (mohylewska), 6 sufraganij, 614 kościołów, 581 kaplic, 810 księży, 7 seminarjów duchownych. Obecnie cyfra katolików nie przenosi 2 miljonów. Z pozostałych 5 biskupów trzech jest na przymusowych robotach, 200 kąięży w więzieniach, 110 tylko na wolności, wszystkie kaplice zlikwidowano, a kościołów jest tylko 182 otwartych.

**Dzwonienie bez dzwonów.** „Der Elektrotechnische Anzeiger“ (1931—60) zawiera następującą wiadomość: „W Newcastle (Anglja) zbudowano skromnemi środkami kościół św. Trójcy. Kościół ten nie posiada dzwonów. Aby zwoływać wiernych na nabożeństwo, postanowiono wykonać następujący plan: W wieży umieści się głośniki na cztery strony świata. W zakrystji kościoła umieści się wzmacniacz gramofonowy, który wzmacniać będzie głos do właściwej potęgi. Na aparacie gramofonowym użyje się płyty, na którą uchwycono dzwonienie dzwonów znanej katedry św. Piotra w Londynie. Głośniki oddadzą wiernie tony dzwonienia, a głos ten daje się słyszeć szeroko i daleko. Koszty urządzenia są daleko niższe od kosztów dzwonów i dzwonienia. Kościelny spokojnie nakłada płytę w zakrystji, puszcza w ruch gramofon, a z wieży odzywa się donośne dzwonienie“.

**Zjazd pisarzy katolickich.** W dniu 17 stycznia odbył się w Warszawie pierwszy ogólno-polski Zjazd pisarzy katolickich. W zjeździe uczestniczyło około 500 osób. Nadto zaszczycili swą obecnością zjazd X. Kard. Kakowski, XX. biskupi: Szlagowski, Tymieniecki, Przeździecki, Łukomski, dyrektor departamentu Wyznań Fr. Potocki, prezydent Warszawy Słomiński, poseł Czetwertyński i prof. Ponikowski. Zagranicznych pisarzy katolickich reprezentowali: Paul Cazin, X. Zamikala, dr. Fr. Formonka, dr. J. Neprasa, dr. Karol Sidor. Referaty wygłosili: dr. K. M. Morawski (Organizacja pisarzy katolickich), prof. Oskar Halecki (Pisarze polscy w obronie zasad katolickich) i St. Miłaszewski (Prądy katolickie w literaturze współczesnej). Uchwalono: 1. Założyć stowarzyszenie pod nazwą Zjednoczenie Polskich Pisarzy Katolickich. Członkami Zjednoczenia mogą być tylko czynni katolicy. 2. Przeciwstawić się w imię zasad katolickich a) nowemu projektowi prawa małżeńskiego, b) projektowi kodeksu karnego, tolerującemu spędzanie płodu, c) ustawie o aktach stanu cywilnego, wyłączającej duchowieństwo od ich prowadzenia i usuwającej rubrykę wyznaniową. W skład tymczasowego komitetu organizacyjnego weszli: prof. Czuma, Żółtowska-Dąbrowska, X. prał. Kłos, prof. Gubrynowicz, prof. Halecki, dr. Morawski, St. Miłaszewski, red. Rembieliński, Marja Rodziewicz, K. H. Rostworowski, sen. W. Rostworowski, Anna Słończyńska, Mieczysław Smolarski, X. Choromański, A. Piasecki, Medard Kozłowski, red. Olchowicz, poseł Bitner, poseł Stahl i sen. Seyda. *B.*

**Cztery nawrócenia.** D. 20 grudnia 1931 przeszła w Neapolu doktorka Schein Foguel z kościoła prawosławnego, w którym się urodziła, do katolickiego i złożyła wyznanie wiary na ręce X. Pirotta z zakonu św. Dominika, profesora filozofji tomistycznej w kolegjum św. Tomasza. Osoba ta jest bardzo uzdolniona, studjowała medycynę i chirurgję w Paryżu. W czasie wojny służyła w wojsku carskiem w randze kapitana lekarza. Po wojnie uzyskała po raz drugi dyplom medycyny i chirurgji w uniwersytecie neapolitańskim. Można się spodziewać, że jej przykład pociągnie za sobą innych jej rodaków.

Dnia 27 grudnia 1931 odbył się we Fryburgu szwajcarskim chrzest Chińczyka, studenta tamtejszego uniwersytetu i członka stowarzyszenia św. Justyna, które ma na celu ułatwianie Chińczykom i Japończykom studjów na uniwersytetach katolickich. Młodzieniec ten napisał już w swoim języku ojczystym biografje Rousseau'a, Woltera i Michała Anioła. Proponowano mu trzy razy objęcie katedry uniwersyteckiej w Chinach, ale nie przyjął tego wezwania, bo chciał najpierw poznać doskonale katolicyzm i kontynuować dalej studja uniwersyteckie. Sam biskup Mons. Besson udzielił mu chrztu św. w obecności bardzo licznego zgromadzenia wiernych.

Huntington (Indiana). Pobożność kapłana katolickiego i zakonnic doprowadziła do nawrócenia się na katolicyzm młodego aktora Daniela Haynes'a, murzyna, który najpierw kształcił się na ministra protestanckiego, a potem przeszedł do teatru.

Kuzynka jego 13-letnia, którą bardzo kochał, leżała umierająca w Waszyngtonie. Zawezwał do niej ministra protestanckiego, ale ten długo zwlekał z przybyciem. Wtedy murzyn zdecydował się, nie zdając sobie sprawy, dlaczego to uczynił, zaprosić księdza katolickiego, który przyszedł, a zaraz po jego odejściu pospieszyły dwie siostry katolickie pielęgnować chorą, a potem zastąpiły je dwie inne i tak chora miała opiekę do śmierci. To miłosierdzie katolików skłoniło Haynes'a do przyjęcia ich wiary.

D. 20 grudnia tego samego roku nawrócił się dr. Fryderyk Gerlich, autor sławnej książki o stygmatyczce w Konnersreuth, przyszedłszy do przekonania, że te zjawiska nie dadzą się naukowo wyjaśnić.

## Z piśmiennictwa.

**Mikołaj Skiba: Dzieje miłości.** Wydanie drugie. Lwów 1932. (Stron 47. Wydawnictwo „Książki Pożyteczne“).

Nazwisko p. Skiby znane już jest naszym Czytelnikom, bo w roku ubiegłym poleciliśmy na str. 561 jego rozprawy p. n. „Alkoholizm jako zagadnienie gospodarcze w Polsce“ (Lwów 1932) i „Umieralność niemowląt w Polsce w świetle statystyki urzędowej“ (Lwów 1931. Skład główny: „Bibljoteka Religijna“). Teraz otrzymaliśmy jego bardzo dobrze napisaną broszurę o miłości płciowej. Autor poucza tu krótko i treściwie o znaczeniu popędu płciowego, o jego rodzajach, o wolnej miłości i o małżeństwie, przestrzegając w duchu moralności chrześcijańskiej przed złem pojmowaniem „miłości“ i przed grzesznem uleganiem popędowi cielesnemu. *X. A. P.*

**O. Marjan Pirożyński,** Redemptorysta. **Co czytać? Poradnik dla czytających książki. Beletrystyka.** Kraków 1932 (Stron 246. Wydawn. Księży Jezuitów).

Nazwisko X. Pirożyńskiego znane już jest naszym Czytelnikom, bo w r. 1930 poleciliśmy w „Gaz. Kośc.“ (na str. 565 n.) gorąco jego książkę p. n. „Co czytać? Poradnik w sprawie lektury religijnie uświadamiającej dla maturzystów szkół średnich“ i t. d. Część I. Filozofja. Teologja. Historja Kościoła. Czasopisma. Kraków 1930. Wydawn. XX. Jezuitów. Teraz wydał drugą wyborną książkę wyżej wymienioną, poświęconą beletrystyce. Zebrał w niej z ogromnym nakładem pracy wielkie bogactwo wiadomości o autorach polskich, francuskich, angielskich i innych (jest ich co najmniej

kilka setek), których dzieła ocenia ze stanowiska religijnego i moralnego korzystnie lub ujemnie, jak na to zasługują. Wielka część tych dzieł nie jest nam znaną, ale ocena tych, które czytaliśmy sami, jest całkiem trafna i sprawiedliwa; nie wątpimy więc, że także na innych sądach czcig. Autora można śmiało polegać. Bardzo dobre są np. ustępy o Balzaku (str. 33 n.), o Kaden-Bandrowskim (str. 36 n.), o Zoli (str. 241 n.), o Żeromskim (str. 242 nn.), którego wielu tak wychwala i każe czytać młodzieży. O „Dziejach Grzechu" np. tak się wyraża: „Jeden upadek pociąga za sobą inne i kobieta stacza się na same dno nędzy moralnej; teza sama w sobie słuszna i warto się nad nią zastanowić, ale sposób jej przeprowadzenia urąga najprymitywniejszym wymaganiom moralnym — ohyda".

Książka ta może każdemu z nas kapłanów oddać wielkie usługi i dlatego radzimy każdemu nabyć ją na własność. *X. A. P.*

**„Ruch Katolicki. Organ Akcji Katolickiej w Polsce".** Rok I. 1931.

Cenne to wydawnictwo zawiera w dwunastu swoich poważnych zeszytach za rok 1931 szereg artykułów, oświetlających znaczenie Akcji Kat. i poruszających różne zagadnienia z tego zakresu, że tylko wymienimy X. dra Kominka „Przykazanie miłości bliźniego u podstaw Akcji K.", — Jędrzejewskiego „Akcja K. a inteligencja" (zeszyt 1), — Ignacego Steina „Organizacje inteligencji świeckiej na usługach Akcji Kat." (zesz. 2), — X. dra Al. Żychlińskiego „Papiestwo — kultura duszy — A. K." (zesz. 3), — Marjana Pachuckiego „Przed jutrem zwycięskiem" (zesz. 4), — X. Biskupa dra Kubiny „Akcja Kat. a polityka" (zesz. 5), — X. dra Machaya „Tło przyczynowe Akcji Kat." (zesz. 6), — X. Biskupa Prohaszki „Królestwo Chrystusa" (zesz. 10—11), — X. I. Pawelskiego „Nauki rekolekcyjne o Akcji K." (zesz. 12).

Nadto są w każdym prawie numerze pisma pouczenia Ojca św. i XX. Biskupów naszych o tej Akcji, wiadomości o jej rozwoju i inne bardzo godne uwagi. Prenum. roczna 24 zł., półroczna 12 zł., kwartalna 6 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, IV. p. *X. P.*

**Gertrude Atherton. Ancestors** (Przodkowie). Dwa tomy.

Powieść ta nieznanej nam dotąd autorki ma pewne dobre przymioty, bo świadczy o jej poważnych poglądach na życie i sprawy społeczne, unika też ona opisów i scen niemoralnych. Akcja powieści odgrywa się w Anglji i w Kalifornji, a w szczególności w San Francisco. Autorka zna widocznie dobrze to miasto i jego historję, którą opowiada obszernie i aż nazbyt szczegółowo. Mówi dużo o jego założycielach Hiszpanach: to są właśnie ci „przodkowie", którym powieść zawdzięcza swój tytuł, ale tegoż właściwość trzeba zakwestjonować, bo główne role mają tu nie „przodkowie", ale dalecy ich potomkowie. Dobre są opisy różnych miejscowości i krajobrazów. O wielkich miastach w Ameryce północnej wyraża się główna osoba powieści i o gospodarce miejskiej w San Francisco bardzo ujemnie. Trzeba jednak zarzucić tej książce rozwlekłość, która sprawia, że trzeba mieć dużo czasu i cierpliwości, żeby przeczytać te dwa dość duże tomy. Jest tu pełno szczegółów zbytecznych, dotyczących ubiorów, sprzętów i innych drobiazgów z codziennego życia i dużo gadaniny o polityce i ekonomji. Niema zaś właściwie zakończenia, bo nie dowiadujemy się o dalszych kolejach życia i działalności dwóch osób głównych. *X. A. P.*

**X. Piotr Stach, Prof. Uniw. J. K.: Najnowsza reforma wyższych studjów kościelnych.** Lwów 1931 (Stron 30. Przedruk z „Gazety Kościelnej").

Wyborna ta rozprawa była w roku ubiegłym zamieszczona w całości w naszej „Gazecie K." (str. 467 nn.), więc nie potrzebujemy polecać jej naszym czcig. Czytelnikom. Autor wyjaśnia w niej gruntownie i szczegółowo Konstytucję Apostolską „Deus scientiarum Dominus" i uwydatnia jej doniosłe znaczenie dla uniwersytetów i fakultetów katolickich. *X. A. P.*

**O „rozwodach" i „ślubach cywilnych".** Pod tym tytułem O. Marjan Pirożyński, Redemptorysta, wydał broszurę, wykazującą, jak bardzo wrogo względem Kościoła występuje nowy projekt prawa małżeńskiego. Wyłożywszy przystępnie, ale gruntownie naukę Kościoła o małżeństwie, autor zbija zarzuty przeciwko nierozerwalności węzła małżeńskiego, a następnie udowadnia punkt po punkcie, że zasady, na których projekt się opiera, godzą wprost w dogmaty katolickie. Wreszcie kończy słowami, które powinny stać się hasłem wszystkich w walce o nowe prawo: „My, katolicy, żądamy dla katolików w Polsce katolickiego prawa małżeńskiego". Ze względu na potrzebę uświadomienia szerokich mas o grożącem niebezpieczeństwie, broszura posiada wyjątkowe znaczenie.

Cena egzemplarza — 20 gr. Do nabycia w klasztorze OO. Redemtorystów na Bielanach w Toruniu. Konto P. K. O. 170.251.

Nabywający 10 egz. koszsów przesyłki nie ponoszą. Począwszy od 50 egz. 25 proc. rabatu.

**Alfred Rambaud: Pierścień Cezara.** Powieść uwieńczona przez Akademję Francuską. Autoryzowany przekład St. Honesti. Winieta i 6 ilustracyj Kamila Mackiewicza. Poznań 1931. Str. 363. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena 8 zł.

Na karcie tytułowej księgarnia wybiła napis: „Książka, która zainteresuje każdego". I słusznie. Przeczyta ją z pożytkiem młodzież, przeczytają ją z zaciekawieniem starsi. W formie pamiętnika starego wiarusa opowiada nam autor o powstaniu Gallów przeciwko najeźdzcy Cezarowi. Rozpaczliwy bój opisany plastycznie, uczucie patrjotyczne przepełnia serca bohaterów opowiadania, tło historyczne i obyczajowe podmalowane świetnie. Losy i walki Gallów przypominają nam mimowoli dzieje dawnej słowiańszczyzny. *X. F. B.*

---

## Przegląd czasopism.

Uwielbienie dla Kostka. — Haecker contra Boy.

„Polska Wolność", tygodnik pod redakcją Tadeusza Wieniawy-Długoszewskiego, zamieszcza entuzjastyczny artykuł o Kostku-Biernackim, w którym między innemi czytamy:

> „Dziś Biernacki, jako wojewoda nowogrodzki, jak dawniej, nienawidzi kleru, jak dawniej, wbrew wszystkiemu, tępi go i obniża jego autorytet, posuwając się nawet do tego, że zabronił wziąć udziału w jubileuszu dziekana wszystkim urzędnikom i ich rodzinom.
>
> Nienawidzi ziemiaństwo i wbrew wszystkiemu, co czyni polityka dzisiejsza, oświadczył przedstawicielowi ziemiaństwa, że ziemiaństwo jest hańbą imienia polskiego.

* * *

W „Wiadomościach literackich“ skarżył się Boy, że socjaliści nie chcą go poprzeć w jego kampanji rozwodowej zapewne dlatego, by „nie zmartwić X. Panasia“. Na to odpowiada Haecker w „Naprzodzie“:

Tak jest! Gdy się gruntowniej obejrzy blaski i nędze sanacyjnej Polski, trudno się dziwić, że ludziom postępowym bardziej zależy na tem, by nie martwić tak czcigodnych postaci, jak Ks. prał. Świeykowski i Ks. Panaś, aniżeli dogodzić sanacyjnym rozwodnikom, dla których zmiana żon jest niemniej ważnym dogmatem, jak Brześć.

---

## Nadesłano do Redakcji.

**O. Marjan Pirożyński: Ojciec święty Pius XI.** Toruń 1932. Nakładem OO. Redemptorystów. Str 32 małego formatu.

Przystępnie, treściwie i zajmująco skreślił autor życie Ojca św. i scharakteryzował Jego apostolską działalność. Rzecz wobec przypadającej w tym roku 10-tej rocznicy wyboru Piusa XI. na Stolicę Apostolską bardzo na czasie. Cena 10 gr. *B.*

**Ks. Stanisław Szpetnar: Teresa Neumann. Stygmatyczka z Konnersreuth.** Kraków 1931. Nakładem i drukiem Towarz. „Powściągliwość i Praca“.

Jest to drugie wydanie. O pierwszem była przychylna recenzja w „G. K.“ z r. ubiegłego str. 286. Nowe wydanie uzupełniono wykazem najnowszej literatury o tym przedmiocie, rozdziałem p. t. „Zbawiciel jest dobry“ i opisem ważniejszych wydarzeń w Konnersreuth do połowy r. 1931. *B.*

---

# Wiadomości diecezjalne.

*Archid. lwowska.* Zmarł: X. Jan Kiernicki, proboszcz w Hodowicy, ur. w r. 1868, wyśw. w r. 1893. R. i. p.

*Archid. krakowska.* Odznaczeni rokietą i mantoletem XX.: Dańkowski J., proboszcz w Łapanowie, Mazanek St., katecheta semin. naucz. w Krakowie, Pułka J., proboszcz w Ujsołach, Rospond K., katecheta w Wadowicach, Szemik W., katecheta szkół powsz w Krakowie, Tobolak J., dziekan i proboszcz w Zakopanem, Van Roy J. R., Włodek Ad., proboszcz w Kętach.

Odznaczeni Expos. can. XX.: Buchała St., Chrapla Wł., Czartoryski J, Czekaj St., Dyba J., Figuła J., Jamróz J., Kajdas J., Kalicki P., Kędzior St., Lenart A., dr. Kulczycki Wł., Luzar M., Oskar Matrz-Marski, Rayski J., Sadowski G., Sidełko J., Sitarz M., Sroka Fr., Studencki Wł., Tomera J., Wądrzyk A., Wróbel J.

*Archid. gnieźnieńska.* Mianowani XX.: dziekan Karol Schwartz, proboszcz w Sławsku Wielkiem i Piotr Fibak, proboszcz w Szadłowicach, kanonikami Kapituły Kolegjackiej w Kruszwicy; Stanisław Bogdański, proboszcz w Miłosławiu, kanonikiem honorowym tej Kapituły; dr. Franciszek Wawrzyniak, proboszcz w Dziekanowicach, dziekanem dekanatu pobiedziskiego.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Józef Duczmal na beneficjum w Gorzycach, Wojciech Głuszek na beneficjum w Raczkowie, Józef Schulz na beneficjum farne w Bydgoszczy.

Na wikarjat powołano X. Czesława Rólskiego do parafji N. Serca J. w Bydgoszczy.

*Archid. poznańska.* Mianowani XX.: radca Walenty Kolasiński, proboszcz w Górze Duchownej, dziekanem dekanatu śmigielskiego, Leon Płótka, proboszcz w Zbąszyniu, dziekanem dekanatu zbąszyńskiego.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Antoni Duczmal na beneficjum Prochy, Wacław Kolkiewicz na beneficjum Granowo, dziekan emer. Zdzisław Zakrzewski na beneficjum Dolsk.

W administrację oddano XX.: Janowi Bombickiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Golejewku, parafję Wolsztyn, dziekan. Chudzińskiemu, prob. w Opalenicy, parafję Michorzewo, Józefowi Jasikowi, dotychczasowemu administratorowi w Olszowie, parafję Wronki, Stefanowi Jaskólskiem, dotychcz. monsjonarzowi w Grodzisku, parafję Gryżyna, Stefanowi Radzkiemu, administratorowi w Donaborowie, parafję Olszowa, Franciszkowi Wolskiemu, proboszczowi w Słupi Kapitulnej, parafję Golejewko.

Na wikarjat powołano XX.: Marjana Frankiewicza z Kwilcza do Obornik, Albina Jakóbczaka z Sierakowa do Bożego Ciała w Poznaniu, Sylwestra Matuszaka z Nowego Tomyśla do Czempinia, Medarda Rosta z Swarzędza do Nowego Tomyśla, Marjana Rywolta z Zbąszynia na mansjonarjat w Grodzisku, Władysława Stepczyńskiego z Czempinia na mansjonarjat w Zbąszyniu, Stanisława Streicha z kościoła Bożego Ciała do kościoła św. Marcina w Poznaniu, Joachima Wolnego z Obornik do Sierakowa.

Zmiany w szkolnictwie: X. Marjan Finke, dotychcz. wikarjusz w Wronkach do państwowego gimn. św. Jana Kantego w Poznaniu, X. Klemens Średziński z gimnazjum w Nakle do gimnazjum klasycznego w Bydgoszczy.

*Diec. chełmińska.* Zmarł X. Teofil Lipski, proboszcz w Grucznie, ur. 1858, święc. 1884 r. R. i. p.

*Diec. kielecka.* X. dr. Jan Kornobis mianowany proboszczem w Tarczku.

Zmarł X. Antoni Wojciechowski, dawny kapłan diec. kieleckiej. R. i. p.

*Diec. włocławska.* Mianowani XX.: kanonik Stanisław Pruski prałatem-archidjakonem, kan. Mieczysław Janowski prałatem-dziekanem, szamb Adam Jankowski kanonikiem grem. kapituły kaliskiej, kan. Henryk Kaczorowski i kan. Mieczysław Chwiłowicz sędziami prosynodalnymi, prof. Stefan Wyszyński promotorem sprawiedliwości i obrońcą węzła małżeńskiego, Jan Mikusiński (wik. w Uniejowie) adm. par. Rychwał, Stanisław Michniewski (wik. w Russocicach) adm. par. Babiak, Ludwik Mikuczewski (neoprezbiter) wik. par. Lipno, Zygmunt Lankiewicz (wik. w Turku) adm. par. Janiszew, prof. Michał Morawski dyrektorem dzieł misyjnych.

Przeniesieni XX.: Aleksy Łuczaj prob. z Janiszewa na adm. par. Kalinowa, Józef Ziółkowski wik. z Koła do Russocic, Marjan Czajkowski wik. z Włocławka do Turku.

Zmarł X. Stanisław Dziennicki, proboszcz w Wilczynie. R. i. p.

*Diec. częstochowska.* Mianowani XX.: szambel. Antoni Zimniak prałatem domowym J. Św., Stanisław Mazurkiewicz dziekan i prob. w Dąbrowie Górniczej i kan. Wincenty Przygodzki, dziekan i proboszcz w Wieluniu — szambelanami tajnymi nadliczb.

Odznaczeni krzyżem „pro Ecclesia et Pontifice“ XX.: kan. Antoni Grochowski, dyr. Dzieł Misyjnych w Częstochowie; Wojciech Mondry, red. tygodnika „Niedziela“, radca Zygmunt Sędzimir, dyr. Akcji Katolickiej w Częstochowie; kan. Franciszek Raczyński, rektor kościoła Serca Jez. w Sosnowcu, radca Seńko, prob. w Zagórzu.

---

## Dział pytań i odpowiedzi.

**Pytanie 1.** Czy i na jakiej podstawie prawnej dozwolone jest w szkole organizowanie dzieci w „Dzieło Dziecięctwa Jezusowego“ i zbieranie składek na misje? *X. J. R.*

---

## KOMUNIKATY.

**Walne Zebranie Arcybr. Adoracji Przen. Sakramentu** odbędzie się w poniedziałek dn. 25.I b. r. o godz. 4·30 popoł. w sali sodalicyjnej przy ul. Rutowskiego 13, na które P. T. Duchowieństwo, Członków i wszystkich Czcicieli Przen. Sakramentu zaprasza

2—2 Wydział.

**Wycieczka do Włoch.** Sekcja naukowo-wycieczkowa przy Zarządzie Wołyńskiego Oddziału Okręgowego Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szkół Powsz. Wołyń, Równo (ul. 3. Maja 181), urządza w czasie od 23. marca do 12. kwietnia b. r. wycieczkę do Włoch. Wycieczka zwiedzi: Rzym, Neapol, Sycylję, Florencją, Padwę, Wenecję i Wiedeń. Koszta wycieczki 900 zł. od osoby. Zgłoszenia nadsyłać wraz z zadatkiem (200 zł. od osoby) najpóźniej do 10. lutego. Na odpowiedź dołączyć znaczek 50-groszowy. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich.

**Kongres Eucharyst. i Wystawa Kościelna.** W dniach 27—29. czerwca b. r, odbędzie się na terenie diec. sandomierskiej pierwszy Kongres Eucharystyczny i od 25. czerwca do 3. lipca Powszechna Wystawa Kościelna w Radomiu.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.